

Znowu dookoła świata

tym razem przez obydwa bieguny

wybiera się uparty kpt. Odom

Dwaj inni lotnicy amerykańscy

też chcą zobaczyć całą ziemię

ale z kabiny lilipucich samolotów

Nowy Jork (Obsł. wł.). Zaledwie przed trzema dniami donosiliśmy o fantastycznym rekordzie kpt. Odoma, który w zaledwie 63 godziny dokonał lotu dookoła świata. Nieludsko zmęczony lotnik chwiał się na nogach, kiedy opuścił samolot. Wydawało się, że kapitan ma dość rekordów, przynajmniej na pewien czas. Okazuje się jednak, że nie.

Dzisiejszy „New York Times” donosi, że kpt. William Odom nosi się z projektem wykonania nowego lotu dookoła świata. Oznajmił to na drugi dzień po przylocie, kiedy już wypisał się zupełnie.

Tym razem jednak lot ma się odbyć na innej trasie. Będzie on mianowicie wiodł przez oba bieguny — północny i południowy. Tym razem niezwykły lotnik nie zamierza lecieć sam. Zalogą samolotu ma się składać z 10 osób, zarówno personelu technicznego

jak i naukowego, który ma czynić obserwacje na całej trasie tego gigantycznego lotu.

Lot odbędzie się na specjalnie do tego celu przygotowanym bombowcu B-32. Największą trudność sprawia odpowiednie przystosowanie maszyny i materiałów pędnych oraz olbrzymie zmiany temperatury w krótkim czasie. Stanowi to poważny problem, jakiego nie było przy poprzednim locie. Odom zamierza wylecieć 6 listopada i tak oblicza swój lot, że nad biegunem południowym ma się znaleźć w samo południe.

Wracając do poprzedniego lotu kpt. Odom oświadczył, że w czasie lotu nad Kanadą stracił przytomność na przeszło półtorę godziny. Samolot leciał sterowany automatycznie kierownicą, jednak zboczył z drogi i opuszczył się zbyt nisko. Wskutek tego maszyna o mało wlos byłaby się rozbiła o ląd.

dowiec. Jednak automatyczna kierownica nie pomyliła się i przez resztę trasy musiał jedynie kierować maszyną. Szybkość, ani razu nie wynosiła poniżej 300 km/godz.

Nowy Jork (Obsł. wł.). Bez głośnych zapowiedzi wylecieli o niedługo do lotu dookoła świata dwaj lotnicy amerykańscy Evans i Truman. Przebyli już oni pierwszy

etap drogi i wylądowali szczęśliwie w Grenlandii. Dzisiaj mają wylecieć w dalszą drogę do Islandii.

Najciekawsze jest to, że lotnicy odbywają swój lot na dwóch małych jednosilnikowych samolotach „piper Cubs”. Jest to pierwszy tego rodzaju lot dookoła świata.

PARYŻ. Samolot, obsługujący linię Biarritz — Cannes, rozbił się w odległości 15 km od Peau. Pilot i 2 pasażerów poniosło śmierć.

BUKARESZT. Samolot, obsługujący linię Constanza — Bukareszt, rozbił się przy lądowaniu. 3 osoby poniosły śmierć, 5 osób odniosło ciężkie rany.

22 katów z Buchenwaldu

skazanych na śmierć

BERLIN. W dniu 14 bm. zapadł wyrok w toczącym się w Dachau procesie przeciwko 31 lekarzom i strażnikom obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie.

22 oskarżonych, m. in. komendant obozu Herman Piaster, lekarz naczelny Friedrich Wilhelm, oraz zarządzający obozem Henryk Hackhamm — skazanych zostało na karę śmierci. 5 oskarżonych otrzymało wyrok dożywotniego więzienia. Wśród nich znajduje się Ilse Koch, żona b. komendanta obozu, o której mówiono, że posiadała abażury ze skóry więźniów, oraz księżka de Waldeck, były generał SS, członek niemieckiej rodziny panującej.

Książdz Zawisłak

w Jordanowie

zginął w płomieniach

DZIERŻONIÓW (tel. wł.). Z nieustalonych dotąd przyczyn w budowlach w nocy 14 bm. w urzędzie parafialnym w Jordanowie Śląskim. Ogień rozszerzył się tak szybko, że znajdujący się w budynku ksiądz Zdzisław Zawisłak poniósł śmierć w płomieniach. Budynek został doszczętnie spalony.

Nie będzie wojsk amerykańskich w Grecji

WASZYNGTON. Zastępca sekretarza stanu Robert Lovett oświadczył na konferencji prasowej, że Stany Zjednoczone nie zamierzają wysłać wojsk do Grecji. Uważamy — powiedział Lovett — że nie ma potrzeby wysłania wojsk amerykańskich do Grecji ani w chwili obecnej ani w przyszłości.

Kurkowska-Spychałkówna po raz siódmy mistrzynią świata

PRAGA (Obsł. wł.). W odbywających się tutaj mistrzostwach świata w strzelaniu z łuku mistrzostwo w konkurencji kobiecej zdobyła Polka Kurkowska-Spychałkówna — już po raz siódmy. Użyła ona w strzelaniu na 70 metrów 198 punktów przed Angielką Burrow 188 p. i Dunką Troelsen 162 p.

W ramach zawodów pięściarskich na festiwalu młodzieżowym pięściarze polscy pokonali Węgrów 9:5 (bez walki kugielce). Wygrali Szentag, Sieradzian i Ambroz (raz w ciężkiej w. o.), Kosowski zremisował, Baranowski i Kaczmarek przegrali przez k. o.

Wuj Sam przyjedzie do Londynu z dolarami

Nowy Jork. W Waszyngtonie ogłoszono, że minister skarbu USA John Snyder wyjedzie w dniu 11 września do Londynu.

Oficjalnie Snyder ma wziąć udział w dorocznej konferencji zarządów Banku Międzynarodowego Funduszu Monetarnego.

W kołach poinformowanych twierdzą jednakże, że istotnym celem wizyty Snydera w Londynie jest chęć przedyskutowania z angielskim ministrem skarbu Daltonem i ministrem handlu Crippsem całokształtu zagadnień, związanych z sytuacją dolarową Anglii. Tematami rozmów ma być podobno nowa pożyczka dla Anglii oraz przejęcie przez USA wydatków dolarowych Anglii na utrzymanie Niemiec.

Ponowny zamach na Anglików w Wiedniu

WARSZAWA (tel. wł.). W Austrii dokonano drugiego zamachu bombowego na kwatery wojsk brytyjskich.

Tym razem rzucono bombę na kwatery w Walden. Szkody, wyrządzone przez eksplozję, nie znaczne, ofiar w ludziach nie było.



Wrocław ma wiele cech wspólnych z Warszawą. Podobnie jak tam, w zrujnowanych domach, robiących wrażenie niezamieszkałych — mieszkają ludzie — znajdują się warsztaty i wytwórnie. Oto romantyczne wejście do wytwórni „Liliput” przy ul. Tęczywej.

UWAGA!

Konkurs sposptrzegawczości

Szukajcie ukrytego zdania
w treści dzisiejszego numeru

Pomiędzy Uczestników konkursu, którzy nadesłali największą ilość trafnych rozważań będzie rozlosowanych piętnaście następujących nagród:

- I — 3.000 zł.
- II — 2.000 zł.
- III — IV po 1.000 zł.
- V — X po 500 zł.

oraz pięć nagród pocieszenia w postaci książek Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza” według własnego wyboru.

Konkurs będzie trwał pięć dni. Uczestnicy konkursu nie muszą zasadniczo nadesłać odpowiedzi ze wszystkich dni konkursu, w decydującej rozgrywce będzie decydowała jednak ilość nadesłanych trafnych odpowiedzi.

Odpowiedzi uczestników konkursu mogą być nadsyłane codziennie, jak również za kilka dni od razu, wówczas powinna być jednak dołączona potrzebna ilość kuponów.

Przed kopalniami pełno węgla ale brak środków transportowych to tajemnica małych korzyści Zagłębia Ruhry

WASZYNGTON. Na konferencji w sprawie produkcji węgla w Zagłębiu Ruhry rzecznik brytyjski oświadczył, że w kopalniach Ruhry gromadzi się węgiel z powodu braku środków transportowych. W kołach, zbliżonych do konferencji, słychać, że obie strony uważają naprawdę jeszcze kolejowej za jedno z najważniejszych zagadnień technicznych.

Na konferencji stwierdzono, że trudności transportowe stoją również na przeszkodzie zaspokojeniu żądań Francji, która stwierdza, że należy jej dostarczyć większych ilości węgla z Zagłębia Ruhry, aby użytkować węgiel przy produkcji stali raz w Francji, a także w Niemczech.

W Komitecie, poświęconemu zagadnieniu apropracji Zagłębia Ruhry, rzecznik brytyjski oświadczył, że górnicy nie chcą, pracować, dopóki ich racje żywnościowe nie zostaną wydłużone o połowę.

Policja chińska topi studentów w głębokim stawie

MOSKWA. Wychodzący w Hong-Kong dziennik „Chuan-Sian-Bao”, powołując się na źródła zbliżone do tajnej policji w Czang-Czau, komunikuje, że większość studentów uniwersytetu, aresztowanych przez władze, zostało zamordowanych.

Naczojny świadek opowiada, że studentów tych wrzucono do głębokiego stawu, gdzie utoneli. Staw otoczono drutem, aby uniemożliwić ofiarom ratunek.

**PU
mówi
PPS**

Nasza zasada polityczna, — po naukowych faszyzowskich tak w Polsce jak i w całej Europie, jest hasło: „Nie ma wolności dla wrogów Wolności!”

Awangarda klasy robotniczej — nasza Partia — stoi bezwzględnie na stanowisku, że wszelkie swobody demokratyczne mogą być stosowane wyłącznie w stosunku do ludzi z partii politycznych, którzy swoją ideologią udowodnili, że uzyskanych warunków demokratycznych nie użyją przeciwko tej samej demokracji.

W tym stanie rzeczy sanacja, endecja i inne odcienie naszego faszyzmu nie mogą liczyć na legalną działalność lub prasową propagandę, które godziłyby w zasady sprawiedliwości społecznej, wolność i pokój.

To oczywiście ich ogromne gniewa, i jako swego narzędzia reakcji wszelkich gatunków i odcieni używa pozornie niewinnej, ale jakże groźnej w następstwie plotki.

Polska Partia Socjalistyczna zwraca się do wszystkich swoich członków i sympatyków o zrozumienie tej niepowetowanej krzywdy, którą wyrządza oszczerca nie mówiąc lub bezmyślna głupota w postaci słownej, oszczerce, zbrodniczej plotki.

Obowiązkiem nie tylko każdego świadomego socjalisty, ale na wet każdego uczciwego Polaka, jest plotkę przeciąć w każdym zaś wypadku nasadzonego po doświadczeniu, iż dział w rozpowszechnianiu nie głupota, nie żałość, powodować wykrycie jej źródła.

Męska nasza postawa wobec akcji dywersji bankrutów politycznych to nie tylko obowiązek wobec Partii, to przede wszystkim obowiązek przyszłego ładu, rozwoju i dobrobytu Polski.

Sprzeczną z kartą ONZ

jest obecność Anglików w Egipcie
oświadcza
delegat Polski

Nowy Jork. Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa, na którym omawiano skargę egipską, zabrał głos delegat Polski Suchy.

Mówca zwrócił uwagę, na to, że skarga Egiptu zmierza do utworzenia takich warunków, w których naród egipski mógłby realizować swe aspiracje narodowe.

Delegat Polski podkreślił, że pobyt wojsk brytyjskich w Egipcie jest sprzeczny z kartą Blaso-

dow Zjednoczonych i z uchwałą generalnego zgromadzenia ONZ. Rada Bezpieczeństwa jest uprawniona do wydania nakazu wycofania tych wojsk.

Poruszając sprawę brytyjsko-egipskiego traktatu z 1936 r. Suchy zaznaczył, że Egipt nie był całkowicie wolny w chwili podpisania tego traktatu.

Jeśli chodzi o problem Sudanu, delegat Polski oświadczył, że zagadnienie to należy do kompetencji prezydenta. Polska nie może w obecnym stanie rzeczy przedstawiać jeszcze żadnego gotowego rozwiązania sprawy Sudanu.

Kto i jak może wysiedlić

pozbawić obywatelstwa polskiego
lub orzec przepadek mienia?

WARSZAWA (tel. wł.). Ministerstwo Ziem Odzyskanych wyjaśnia, iż starosta względnie prezydent miasta jest władza, powołana do orzeczenia pozbawienia obywatelstwa polskiego, przepadek mienia oraz wysiedlenia z obszaru państwa polskiego osób narodowości niemieckiej.

Postępowanie w tych sprawach może być wszczęte na wniosek powiatowego, miejskiego lub wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. O ile miejsce zamieszkania jest nieznane, względnie osoby te są niezdolne do działań prawnych, to władze administracji ogólnej winny wystąpić do sądu okręgowego o wyznaczenie kuratora.

Władze administracji ogólnej winny zawiadomić o toczącym się

postępowaniu małżonka i dzieci do lat 18 zainteresowanej osoby, a jeżeli dziecko tej osoby, mając ukończonych lat 13, wyrazi chęć pozostania nadal obywatelem państwa polskiego, to należy zawiadomić władze opiekuńcze.

Przy zażądaniu zalecia majątku osoby wywiezionej pozbawionej obywatelstwa, nie powinny być tym objęte przedmioty osobistego użytku, jak ubranie, sprzęt domowy itp. W orzeczeniu należy dokładnie wymienić okoliczności, powodujące pozbawienie obywatelstwa oraz zamieścić w tym samym orzeczeniu rozstrzygnięcie co do dzieci i małżonka osoby, pozbawionej obywatelstwa i majątku.

O uprawnieniu osoby o pozbawieniu obywatel-

stwa zawiadomiony winien być odnośny Urząd Bezpieczeństwa Publicznego oraz Zakład Ubezpieczeń Społecznej. Jeżeli osoby, pozbawione obywatelstwa, posiadają dzieci, które pozostają w Polsce, należy też zawiadomić organy opieki społecznej, celem roztoczenia opieki nad tymi dziećmi. Od orzeczenia władzy administracyjnej przysługuje prawo odwołania się do sądu okręgowego w terminie 7-dniowym. (z. a.)

KUPON KONKURSOWY Nr 2

Zdanie dnia dzisiejszego brzmi:

Moje nazwisko i adres:

Józku i Walerku



— Józku, szpanuj jak si-
zam maglują.



— Ta dzie mnie ciągnisz,
durny wariat!



— Piel! Przestań gryźć!



— Józku, Józku! Un si wy-
rywaj.



— Na, panowca, fajnu by-
lu, ali już dosyc.



— Czy mi lepszy pivo pia-
stowski?

Patrzą na nas smutne oczy dziecka a rączki wyciągają się po pieszczotę

Pogotowie dziecięce

i jedyny w Polsce zakład dla dzieci kalek
powinny zainteresować społeczeństwo

Najpierw mijamy młyn, potem
odewnie żelaza, potem znów ja-
kiś komin fabryczny a wśród te-
go, stoi gmach O. O. Bonifratry.
Choć jest okazały, ale jakby za-
pomniany.

— A mają tam księża jakiś
sierociniec? — mówią ludzie mies-
kający w pobliżu 300 m. od Za-
kładu przy ulicy Poświęckiej.
Tymczasem to nie żaden sieroci-
niec, tylko początek zakładu dla
dzieci — kalek rokujących poprawę,
o normalnym stanie umyślo-
wym. Piszę „początek” Zakładu,
ponieważ mimo, że przed wojną
był on najlepszym tego rodzaju
zakładem w Niemczech, obecnie
organizację się i urzędu od po-
czątku. Dzieci do Zakładu kieruje
Kuratorium, plac za dziecko
2.500 zł miesięcznie.

Gdy w lutym tego roku przyje-
chało organizować Zakład pierws-
szych czterech braci Bonifratry,
nie zalazali oni ręk, choć było
nad czym: ani jednej siostry, ani
jednego chłopca, wszędzie mielad,
brud, no i mroz. Tymczasem do-
isiaj w Zakładzie jest już 55 dzie-
ci (miejsc jest na 200) w tym 16
kalek, reszta to dzieci z chwilo-
wym niepełnoletnictwem, czyli
dzieci znalezione, włóczęgi i
opuszczone.

TO SĄ DZIECI...

Boże — ileż to dzieci z Pogoto-
wia sprawiają kłopot. Przecież

Jak podróżowano w starożytności

W starożytnej Grecji pierwsze
podróże morskie odbywano na nie-
wielkich łodziach żaglowych. Ło-
dzie te były równocześnie okrętami
handlowymi i pałaczkami. W do-
bie myśkowskiej i w pierwszych wie-
kach okresu hellenistycznego flota han-
dlowa Grecji liczyła tylko niewiel-
ką ilość łodzi żaglowych. Łódź taka
składała się z belek, na których
spoczywał spód okrętu, boki zaś
wzniesione były z żelaza i drewna
deskami. Poza tym łódź miała dwa
małe pokłady w przedniej i tylnej
części statku. Na pokładzie tylnym
znajdował się sternik, który kiero-
wał okrętem za pomocą steru —
wiosła o kształcie szerokiej łopaty.
Na głowie krawędzi boku przy-
mocowane były wiosła.

Wzdłuż boków statku stały ławki,
na których zasiadali wioślarze. W
pokrętu okrętu wznosił się maszt.
Tę okrętu wyciągi w łuk kończył
się zazwyczaj listwista ozdoba, przed
miał kształt głowy zwierzę-
cej. Linę i żagiel unosił do urzędnika.

W czasach późniejszych po VI
wieku starano się o zwiększenie po-
jemności i trwałości okrętów. Techni-
ka budowania statków udoświad-
czona była przez Grecję. Zwiększa-
ła się szybkość i zwrotność. Zwiększa-
ła się też ciąża ładunku. Najważniejszą
z nich był port Aten, Pireus, starannie
budowany w różnych okre-
sach.

Pigmeje ze Złotego Wybrzeża

J. Field ogłosił sprawozdanie
ze swych badań nad szczepem
Pigmejów Asamanupai na Zio-
łym Wybrzeżu. Są to czarne, małe,
białe i czarne karły, nieco więk-
sze od małp. Zamieszkuje wzgó-
rza, pokryte lasami w pobliżu
wioski Ga de Bawili. Stare karły
są trochę wyższe wzrostem i
noszą brody.

to te najbardziej smutne, te
zdeprawowane dzieci ulicy, któ-
rym trzeba by poświęcić — wiele
miesiecy bezustannej pracy, aby
ze zwierzęcia, stały się — dzie-
mi. Początkowo żadne słowa do
nich nie trafiają. Chłopcy od lat
9 — 15 mają tylko, co by tu
ukraść i jak uciec z powrotem do
miasta, na wódkę, znów do sze-
rokiego życia ulicy. Tym spo-
sobem Zakład przeżył wiele kroczy,
a w jednym dniu prawie wszystkie
żarówki elektryczne. Dzieci te wy-
magały czujnej, bezustannej opieki,
jak i jak to było możliwe, kiedy
początkowo był tylko jeden kie-
rownik, który jednocześnie zala-
tował sprawy w urzędach.

Dzisiaj sytuacja się poprawiła,
dzieci są szybko rozsyłane do
właściwych stałych zakładów.

NAJMLĘDSZE „ZABKI” CZEKA- JĄ NA PIESZCZOTĘ

Tylko z trzeciego piętra budy-
ku o szerokich korytarzach, do-
chodzi jeszcze wesoły, piskliwy
gwar. To najmłodsze „zabki” Po-
gotowia od lat 2 — 4. Dzieci za-
gubione w czasie wojny, dzieci
odebrane z Niemiec i przywiezio-
ne z Bugu. Po niektórych nawet
zginęli się rodzice listownie, ale
jakoś nie spieszą się z odebra-
niem osobistości. Puciołowy Edzio
już czeka na rodziców... pół roku,
a może będzie tak czekał i całe
życie. Dzieci wyglądają dobrze,
są tuśte i rumiane.

— „Pani przysłała pani” i wiele
rączek wyciąga się z ufnością cze-
kając pieszczoty. Jest to charak-
teryistyczny gest dzieci w sieroci-
cach i zakładach — natura wola
o swoje prawa. Dzieci te nie zna-
ją życia poza zakładem, są więc
wesołe, przesyłają nie widzą, że
gdzieś może być inaczej, że gdzieś
nie biega się boso po kamiennej
posadzce korytarza, że gdzieś inne
dzieci mają lalki i zabawki, i że
gdzieś, ktoś o inne dzieci dba
czule i serdecznie. Bo z dziećmi z
Pogotowia nawet się nikt nie ba-

wi. Cały dzień kręcą się same, ty-
le tylko, że jedyna opiekunka
przyniesie im 5 razy dziennie jeść
i obmyje buzię.

Czy nie byłoby pięknie aby
dzieci mające swoich rodziców,
posłały do Pogotowia zabawki i
stare pantofelki. Wtedy ich ró-
wnieży nie musieliby biegać bo-
so po posadzce. Redakcja nasza
chętnie podejmie się pośrednictwa
w dostarczeniu pantofelków.

NIE BĘDĄ CIEŻARZEM SPOŁE- CZEŃSTWA

Tak wygląda Pogotowie. A wła-
ściwy Zakład dla kalek, który jest
jedynym tego rodzaju zakładem
w Polsce? Jak opowiada brat Ana-
stazy, kierownik Zakładu, o pie-
kunowie najpierw muszę się troszczyć o to, gdzie położyć dzieci i
co dać im jeść, a potem przyjdzie
kolej na resztę, a więc szyby,
materace, przygotować warsztaty,
gdzie chłopcy uczą się rzemio-
łostwa: czynny już jest warsztat
szewski i krawiecki, gotowy jest
warsztat stolarski, brak tylko mi-
strza — stolarza. Urządzony już
jest warsztat zegarmistrzowski.
Przygotowuje się warsztat ortope-
dyczny. Materiału na protezy
obiecują dostarczyć Seweca. Pro-
tezy w pierwszym rzędzie będzie
się wyrobiła dla wychowanków
Zakładu. Będzie poza tym introl-
gatnia. Zakład dąży do samo-
wystarczalności. Nauka zaczyna
się i wreszcie. Przyjeżdża profes-
sor Bogucki, kierownik warsztatu
i fachowy wychowawca Si-
monides. Dzieci nie lubią, gdy się
nad nimi ktoś lituje, muszą być
traktowane normalnie. Są to dzie-
ci okaleczone przeważnie na skutek
działań wojennych.

Informacje
Brat Anastazy pokazuje nam
spis chłopców z roku 1913. Na
górze napisane „Zaczynam z Bo-
giem”, a niżej „Mitt Gott” i tu
widać znajdujemy ślady polskości.
Na łóżku siedzi Antos. Jest
smutny. Ma lat 11 i o dorosłego
człowieka.

Fotografie nadajemy drogą telegraficzną

Technika przekazywania fotogra-
fii drogą telegraficzną rozwija się
coraz bardziej. Dziś istnieje już w
Ameryce i w Europie rozległa sieć
aparatury, używanych do tele-
grafii obrazkowej. Aparaty te przy-
pominają pierwotny fonograf
Edisona. Obrazek, przeznaczony do
przesłania, zostaje owinęty dookoła
walca, obracającego się ruchem jed-
nostajnym. Układ optyczny „odczy-
tuje” obrazek, znacząc go punkt po
punkcie i zamieniając jasne i ciemne
punkty na nim na prądy elektrycz-
ne o odpowiednim natężeniu. Układ
optyczny porusza się zwolna wzdłuż
wirującego walca, umożliwiając ko-
lejne przebieganie każdego
punktu obrazka.

Przyrząd odbiorczy porusza się
ściśle tak samo i z tą samą szyb-
kością. Główną rolę w tym przyrzą-
dzie odgrywa promień światła, któ-
rego natężenie zmienia się zależnie
od przepływającego („nadanego”)
prądu. Promień ten, padając na
światoczuły papier, owinęty doko-
ła walca, daje obrazek, który wy-
wołuje się i utrwała jak zwykła fo-
tografia.

Agencja „Associated Press” rozpo-
rządza w Stanach Zjednoczonych
siecią telegraficzną Nowy Jork —
San Francisco. Zawdzięcza jej
dzienniki amerykańskie bardzo
szybko otrzymują najaktualniejsze
fotografie. Wszelkie katastrofy i wy-
darzenia są fotografowane z samo-
lotu przez specjalnie wyposażone
reporterów, a w kilka godzin
później odnośne zdjęcia są repro-
dukowane w gazetach.

W. Bork.

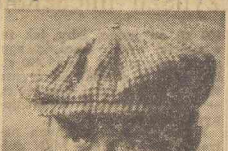
Popularny w „Popularnym” Dymśza na dwa sposoby

Grany obecnie we Wrocławiu
„Bliźniak” mógłby z równą słu-
snością nosić tytuł „Adolf Dym-
śza na dwa sposoby”. Nie trzeba
być bowiem specjalnie spostrze-
gawczym, aby stwierdzić, że
Gozdawa i Stępień napisali ca-
łą tę bezpretensjonalną, niemal
farsową, komedię muzyczną z
myślą o popularnym „Dokku”.
Przewidzieli w niej przeciwie-
stwo typowe dla sytuacji, gdy
gesty i komedia miniki, który-
mi już dawno zdobył publicz-
ność teatralną i kinową w Pol-
sce.

W trakcie akcji tałto również
dość do wniosku, że gdyby się
rola „Bliźniaków” powierzyć
jakimśkolwiek innemu aktorowi,
komedia wzięłaby w łeb z
kretelem (były już zresztą do-
świadczenia potwierdzające ten
wniosek). Byłaby to szyb-
kość metamorfozy z krepkiego
malarza „użytkowego” w chle-
wego arystokratę, niemal magi-
czna „transcharakterizacja” prze-
zmiennie samej miniki, sposoby
mówienia i... marynarki — to ty-
ko Dymśza może się udać.

Zrozumiał więc był entuzjazm
widowni, szczególnie w momen-
tach niespodziewanych efektów
typowo filmowych.

przejmienie.
Bo w tym tkwi chyba zasad-
niczy walor komedii i jej wyko-



paścił nawet na tak prymityw-
nej scenie jak w tutejszym Teat-
rze „Popularnym”.

Autorem i reżyserem zdołali
osiągnąć to, że po każdym wyj-
ściu „jednego” z bliźniaków,
aktor pozostający na scenie za-
chowywał swym i słownym jak-
gdyby przedtę obecność bli-
znika, tak i wejście „drugiego”
zbiega się prawie z wyjściem
„pierwszego”. To wywołuje su-
gestywne złudzenie dwuosobowości.

Lapiński jako „filozof niezro-
zumiany” doskonale wykorzy-
stał swój tyłokrotnie już wypro-
bowany talent aktora charak-
teryistycznego, poznany przez
Wrocław w „Zakazanych piosen-
kach”.

Temperament Goślawicki i
jej staranna dykcja harmoni-
zowały z rolą „aktorki wyzwolo-
nej”. Stankiewiczówna miała ro-
lę może najmniej wdzianą i
dla tego chyba nie osiągnęła
szczęśliwiejszych efektów.

Gozdawa jako kamerdyner nie
mógł być na premierie inny, je-
śli dopiero w ostatniej chwili
dowiedział się, że będzie musiał
zastąpić Dziwoskiego, którego
wezвано do filmu, i jeśli nie
zdałby nawet opanować tekstu.
W tej zresztą kwestii nie akto-
rem. W każdym razie jego przy-
świadczenie stanowiło ostrzeżenie
dla innych literatów a przede
wszystkim dla drugiego ojca
„Bliźniaka” Stępnia.

Komedia jest po staropolsku
naszpikowana dowcipem słow-
nym, nazwiskowym i alkoholow-
nym, po nowopolsku — stołow-
nym, kulturo-szalkowym i
aryzokratyczno-parcelacyjnym.

Warto na całość pojąć się uba-
wić. (t. lut.)

Coraz więcej książek ale czy najpotrzebniejszych

Głód słowa drukowanego jest w
Polsce olbrzymi. Wyrzemu tego jest
stale rosnąca liczba broszur i książ-
tek.

Podeczas gdy w 1945 r. przecięt-
nie miesięcznie ukazują się 55
publikacji, w roku następnym
już 270, a obecnie 380.
Lata ubiegłe dawały publikację
raczej bez większego wyboru.
W roku 1946 najwięcej ukazało
się książek dotyczących nauk spo-
łecznych i prawnych (708). Literatu-
ry pięknej ma w tym okresie na swo-
im koncie 600 pozycji, nago-
sowane 444, literatura dziecięca 380,
historia i geografia 320, religia 235,
a dopiero na szarym końcu podre-
cznik szkolny (121), wyprzedzając
tylko nauki ścisłe (83 pozycje wy-
dawnicze), filozofię (44) oraz filo-
logię i językoznawstwo (29).



Powieść współczesna

Ojciec czternastoletniego Stefan-
ka, który po nieuda-
nej próbie ucieczki siedzi w domu i zaczyna trochę
poważnie — pracował w Biurze Wzorów w Warsza-
wie, gdzie najmlodszy jego zajęciem było czytanie ga-
zet i filmów z koleżanką. Pewnego dnia, gdy pan Boja-
nowski wybrał się na miasto — do biura przyjechał
na inspekcję wiceminister, który celem poczytania nie-
zbędnych oświadczeń polecił zredukowanie kilku nie-
produktywnych pracowników, a w tej liczbie i ojca Ste-
fana.

I przyjął się też z początku taki porządek, że jak jednego
dnia ksiądz prafat przyszedł na karty do pana pułkownika,
to następnego dnia pan pułkownik szedł do księdza prafata.
Ale już za tego „psikrew ocałuszyszy malarza”, jak puł-
kownik mówił o Hitlerze, coś się zaczęło coraz bardziej psuć.
bo częściej ksiądz prafat był u pułkownika, niż pułkownik
u niego. Nie, żeby zdrowie nie dopisywało pułkownikowi,
Boże broń, czuł się doskonale, ale „widzisz, prafatufciu, te
psikrew nogi mam takie jakieś kiepskie”...

To był oczywiście temat, którego pułkownik ogromnie nie
lubił i rozmowe odrazu przerzucał na cokolwiek innego, by-
leby nie skrzyżnić na swój stan zdrowia. Przecież był Bo-
janowskim, a Bojanowsy nigdy nie chorowali. To było tra-
dycją rodziny „od czasu tego Bojanowskiego co się pod Kir-

cholmem na odciski rozchorował i umarł w szarzy husarii”
— jak zwykł był mawiać pan Henryk, który lubił do wła-
ściwości rodzinnych historyczne anegdotki dorabiać.

Dzisiaj jednak pan Henryk siedział chmurny, milczący, w za-
myśleniu, które nie świadczyły bynajmniej o niczym dobrym.

Takich nastrojów oczywiście pan pułkownik wokół siebie
nie znosił, chyba, że drzemał. Wtedy było mu raczej wszyst-
ko jedno: wolno było rozmawiać, hałasować, a on i tak i tak
drzemkał sobie uciął, po czym budził się weselszy znacznie
i dobrych facyci pelen.

— Cożas taki opanury? — zagadnął syna, widząc, że ani
o politykę, ani o żadnych innych sprawach nie ma ochoty
przemawiać, jak zwykłe.

— Wyrzucili mnie z biura... — mruknął opryskliwie
Henryk.

— Oczywiście za politykę, co?

Ba! Gdyby to można było potwierdzić zaczęmu staru-
szkowi i chociaż jego współzucucie mieć w tej sprawie. Ale
tego jednego człowieka pan Henryk nigdyby okłamać nie
potrafił. A powiedziec prawdę? Powiedzieć o tym, że nie za
żadną politykę wyłano go z biura, ale za notoryczne
próżniactwo?

— Właściwie nawet mnie nie wyrzucili, no i nie za poli-
tykę — zaczął wyjaśniać, cedząc powoli słowo za słowem.
— Rzecz jest w tym, przeprowadzono u nas takie przesunięcia
budżetowe, w wyniku których muszę się wziąć do innej ro-
boty, a mianowicie do zbierania wzorów dla przemysłu.
Z tego też będzie można wyciąć...

No, oczywiście — potwierdził gorąco pułkownik.
— Przecież ty miałeś takie zdolności do tych rzeczy dawniej!
Czy ty pamiętasz, że za to brałeś w skórę, że zamiast łaciny,
czy historii się uczyć, toś zarysowywał wszystkie zeszyty?
A jakie wtedy zeszyty były drogie!

C. d. n.

SIERPIEŃ
15
Płatek

Dziś: Wniebowstąpienie NMP.
Jutro: Rocha

Ważne telefony: Komenda Miejska MO 134, straż pożarna 28-04, pogotowie PCK 24-24.

Noce dyżury aptek: Dąbrowa 7, Mikołajka 46, Pułaskiego 16, Mouszki 11.

KRONIKA

A, NIELADNIE!

Onegdaj zatrzymano Stefana Lipskiego, Jana Stanisa, Stanisława Matysia i Walentego Mikołajczyka, pracowników Miejskich Zakładów Komunikacyjnych we Wrocławiu, za to, że zdejmowali dachówki z domów nadających się do remontu.

Zatrzymanych przesłano do Komisji Specjalnej.

BELA MATERIAŁU, KOŁA SAMOCHODOWE, KSIĄŻKI, A WRESZCIE — „PAKA”

Nieznani dotychczas sprawcy skradki z transportu przeznaczanego do Państwa. Skończył Przemysław we Wrocławiu ok. 100 metrów belę zawierającą ok. 100 metrów materiału.

W nocy z 11 na 12 bm. z warsztatu samochodowego przy ul. Orzeszkowej 38 skradziono 2 kompletne koła samochodowe.

W dniu 12 bm. nieznani sprawcy skradki z drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza” 50 nowych książek ogólnej wartości 12 tys. zł.

Dochożenie w toku.

10-LETNIE DZIECKO OFIARA ODRY

Onegdaj znaleziono w Odrze koło śluzki Zaczysa zwłoki 10-letniego dziecka.

Po sfotografowaniu zwłoki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

Czy świat pracy w Świdnicy otrzyma zniżkę czynszu mieszkaniowego

MRN w Świdnicy wprowadziła na jednym z ostatnich posiedzeń nową stawkę czynszu lokatowemu, wobec tego, że obowiązujące od stycznia br. stawki były zbyt wysokie i krzywdzące szczególnie świat pracy. Z tytułu świadczeń, jak wywodził, opłata dozorcy itp., podwyższono wówczas czynsz o

Sołectwa dojrzałości z Namysłowa uniważnione

Jak nam komunikuje Kuratorium Okręgu Szkolnego, zostały uniważnione egzaminy dojrzałości dla eksternów przeprowadzone w liceum i gimnazjum w Namysłowie w dniach 20, 9, 46 r., 25, 10, 46 r., 7, 11, 46 r., 20, 12, 46 r. i 17, 2, 47 r. ale rozrywek

W związku z uniważnieniem wyżej podanych egzaminów należy niezwłocznie wszystkie świadectwa dojrzałości wystawione w tych terminach i podpisane przez dyrektora, a na adres Kuratorium Szkolnego, Wrocław — M. Curie-Skłodowskiej 1, 11 — Wydział II.

CO WYTRAWIŁ NISZCZY

„ZIELEŃ CHOROBA MIASTA”
Taką rewelacyjną wiadomością przysłał jeden z dzienników wrocławskich. Sensacja ta oburzyła mnie do



głebi. Że też owoce miasta zostały, żeby nowymi zieleńkami przepławić Wrocław? a nagle śmierci! Nie mają nic, innego do roboty i zamiast pielęgnować kupy śmieci — osobne miasta oni układają tyle pracy i pieniędzy w „chorobę” miasta jego zieleńki.

A może by tak udruczyć chorego korektora tego dziennika?

NASI MILUSINSKY

Tatuś małego Jasia „leży” sobie auto. Gra, bo gra, ale czasem cho-

Czas najwyższy pomyśleć o uporządkowaniu szpitala W.W. Świętych gdzie chorzy przebywają w warunkach anty-sanitarnych

Ze słowem szpital łączy się obraz jasnemu domu o szerokich oknach, z rzędami białych łóżek. Tymczasem jakże inaczej przedstawia się rzeczywistość.

Jeden z czołowych szpitali Wrocławia, szpital Wszystkich Świętych to zaprzeczenie naszych wyobrażeń o „jasnym domu”. Wziewzamy oddział 5a i 5b, oddziały chorób skórnych i wenerycznych. Uszkodzony dach prze-

puszcza wodę do sal chorych, nie szcząc już nadwątłone ściany. Rozmokły tynek odlutowe ściany. Tymczasem jakże inaczej przedstawia się rzeczywistość. Jeden z czołowych szpitali Wrocławia, szpital Wszystkich Świętych to zaprzeczenie naszych wyobrażeń o „jasnym domu”. Wziewzamy oddział 5a i 5b, oddziały chorób skórnych i wenerycznych. Uszkodzony dach prze-

Zrozpaczeni chorzy pokazują swoje łóżka, w których są istne gniazda pluskiew.

Pomyślny o długich godzinach nocy, gdy człowiek wyczerpany cierpieniem chce chociaż na chwilę znaleźć ukojenie we śnie. Tymczasem jest to możliwe dopiero nad ranem, kiedy pluskwy po nocnej ucieczce udają się na spoczynek. Pluskwy poza tym mogą przenosić bakterie chorób zakaź-

nych na ludzi zdrowych. Brak w szpitalu odpowiedniej pralni i urządzeń dezynfekcyjnych utrudnia utrzymywanie czystości.

W zimie przychodzi nowa klęska — mróz. Przedostaje się on z łatwością do sal, których okna nie są zabezpieczone ramami. Czy nie należałoby już pomyśleć o remoncie i zabezpieczeniu na zimę?

Jest jeden młyń kat na dziedzińcu szpitalnym, gdzie leży chorzy i rekonwalescenci wysiadają na ławkach wśród zieleni i drzew. Niestety, i tu nie jest wszystko tak, jak być powinno. Czy kanał ściekowy, przepływający w pobliżu szpitala, nie można w żaden sposób zabezpieczyć, by smród nie zanieczyszczał powietrza tak potrzebnego dla chorych? W takich warunkach, mimo troskliwości opieki lekarskiej, bardzo trudno o szybkie wyzdrowienie chorych.

Przed dwoma czy więcej laty życie ludzkie nie przedstawiało

takieli wartości jak dzisiaj. Tymczasem o tych, którzy cudem przeżyli wojnę i teraz leczą się w szpitalach nie dbamy tak, jak należy. Czas najwyższy, by odpowiednio władze jak najszybciej zabrały porządek generalny w szpitalu W. Świętych, by chorzy w zdrowych warunkach mogli szybko powrócić do zdrowia. ID.

Nowy przewodniczący MRN

w Dzierżoniowie

DZIERŻONÓW. Na posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej, które odbyło się w zeszłym tygodniu, wybrany został nowy przewodniczący MRN, ob. Krzysztofowski, członek PPS.

Ustępującemu ze stanowiska przewodniczącego, ob. Andrzej Krawczyński, radni wyrazili uznanie za jego ofiarą pracę. (AL)



WE WSZYSTKICH POWIATACH I MIASTACH WYDZIELONYCH PRACUJĄ SEKCJE KOBIEC

Dziesiątego bm. odbyły się w Kłodzku i Wołowie powiatowe zjazdy członków PPS i wybory rad powiatowych kobiet.

Obecnie istnieje już koła kobiet na terenie całego województwa dolnośląskiego — w każdym powiecie i we wszystkich 5-ciu miastach wydzielonych. Prace tych kół jeszcze bardziej wzmożone. Zjazd Wojewódzkiej Sekcji Kobiety PPS odbędzie się 17-go bm. w sali Państwowego Teatru we Wrocławiu.

POWIATOWY ZJAZD OM TUR W KAMIENNEJ GÓRZE

W Kamiennie Górze odbył się 1-szy powiatowy zjazd organizacji młodzieży TUR. Na zjazd przybyli delegaci Rady Naczelnej OM TUR, oraz przedstawiciele władz rządowych i samorządowych. Po części oficjalnej, która odbyła się w sali Domu Kultury, odbyły się wybory nowo-wybranych.

Zjazd był wspaniałą manifestacją polskiej młodzieży socjalistycznej.

Centralna Szkoła Partynia przy CKW PPS podaje do wiadomości, że termin przyznawania zgłoszeń na trzeci turnus C. Sz. P. przedłuża się do 30 bm. SZKOLIMY AKTYW KOBIEC PPS

WARSZAWA. 15. bm. rozpoczął się w Kamionie pod Karpaczem 2-tygodniowy kurs dla kobiet aktywistów PPS, zorganizowany przez Wydział Kobiec CKW PPS i Centralną Sz. Part. Kurs potrwa do 31 bm.

Kierownikiem objął kierownik Centralnej Szkoły Partyniej mgr. Pietkiewicz.

Program kursu obejmuje: wykład o ideologii i historii PPS, aktualne zagadnienia polityczne i gospodarcze, zagadnienia ruchu kobiecego itd. Poszczególne Wojewódzkie Komitety wydelegowały na kurs najaktywniejsze towarzyski z całego kraju. Zdobędą one wiele cennych wiadomości i wiedzy socjalistycznej dla dalszej pracy w terenie.

UWAGA! — CZŁONKINIE PPS DOŁNOGÓRSKIEGO

W niedziele odbywa się 1-szy Wojewódzki Zjazd Kobiet. Zbiórka członkin PPS punktualnie o godzinie 9-tej przed gmachem WK, Plac Nankiera 1.



DLACZEGO za niedbalstwo ZNM muszę płać lokatorzy?

W odpowiedzi na artykuł w „Kurierze” z dn. 11 bm. pt. „Ktoś z Dyrekcji Zakładów Wodociągowych nie za tabliczką mnożenia”, Dyrektor Wodociągów wyjaśnia, że zadaniem inkasenta instytucji jest odczytanie na wodomierzu ilości zużytej wody i wystawienie odpowiedniego rachunku. Suma 14.426 zł. narosła na skutek zaniedbania piekarników przy wodociągach w domu przy ul. Rozbrat 16 przez jego właściciela, przez co woda niepowstrzymanie przeciekała do piwnicy.

Właścicielem domu jest — Zarząd Nieruchomości Miejskich. Podanie lokatorów domu, jakie wpłynęło do Dyrektora Zakładów Wodociągowych, zostało przesłane do Zarządu Nieruchomości, który obok piekarników Dyrekcji napisał orzeczenie rozłożenia tej sumy na raty i uiszczenia jej przez mieszkańców.

Dłaczego rachunek mają płać lokatorzy, nadal pozostałe dla nas zagadka. Przecież nie oni roztrwonili wodę, a Zarząd Nieruchomości Miejskich.

Właścicielem domu jest — Zarząd Nieruchomości Miejskich. Podanie lokatorów domu, jakie wpłynęło do Dyrektora Zakładów Wodociągowych, zostało przesłane do Zarządu Nieruchomości, który obok piekarników Dyrekcji napisał orzeczenie rozłożenia tej sumy na raty i uiszczenia jej przez mieszkańców.

Dłaczego rachunek mają płać lokatorzy, nadal pozostałe dla nas zagadka. Przecież nie oni roztrwonili wodę, a Zarząd Nieruchomości Miejskich.

Właścicielem domu jest — Zarząd Nieruchomości Miejskich. Podanie lokatorów domu, jakie wpłynęło do Dyrektora Zakładów Wodociągowych, zostało przesłane do Zarządu Nieruchomości, który obok piekarników Dyrekcji napisał orzeczenie rozłożenia tej sumy na raty i uiszczenia jej przez mieszkańców.

Dłaczego rachunek mają płać lokatorzy, nadal pozostałe dla nas zagadka. Przecież nie oni roztrwonili wodę, a Zarząd Nieruchomości Miejskich.

Właścicielem domu jest — Zarząd Nieruchomości Miejskich. Podanie lokatorów domu, jakie wpłynęło do Dyrektora Zakładów Wodociągowych, zostało przesłane do Zarządu Nieruchomości, który obok piekarników Dyrekcji napisał orzeczenie rozłożenia tej sumy na raty i uiszczenia jej przez mieszkańców.

Dłaczego rachunek mają płać lokatorzy, nadal pozostałe dla nas zagadka. Przecież nie oni roztrwonili wodę, a Zarząd Nieruchomości Miejskich.

Właścicielem domu jest — Zarząd Nieruchomości Miejskich. Podanie lokatorów domu, jakie wpłynęło do Dyrektora Zakładów Wodociągowych, zostało przesłane do Zarządu Nieruchomości, który obok piekarników Dyrekcji napisał orzeczenie rozłożenia tej sumy na raty i uiszczenia jej przez mieszkańców.

Dłaczego rachunek mają płać lokatorzy, nadal pozostałe dla nas zagadka. Przecież nie oni roztrwonili wodę, a Zarząd Nieruchomości Miejskich.

Właścicielem domu jest — Zarząd Nieruchomości Miejskich. Podanie lokatorów domu, jakie wpłynęło do Dyrektora Zakładów Wodociągowych, zostało przesłane do Zarządu Nieruchomości, który obok piekarników Dyrekcji napisał orzeczenie rozłożenia tej sumy na raty i uiszczenia jej przez mieszkańców.

Dłaczego rachunek mają płać lokatorzy, nadal pozostałe dla nas zagadka. Przecież nie oni roztrwonili wodę, a Zarząd Nieruchomości Miejskich.

Związek Rewizyjny czyści szeregi spółdzielców

Związek Rewizyjny Spółdzielni we Wrocławiu skierował do sądu sprawę przeciwko kierownikowi i kasjerowi spółdzielni w Mościsku (pow. Dzierżoniów), oraz przeciwko kierownikowi sklepu spółdzielczego w Łukowie Żagańskim. Stwierdzono u nich braki w towarze i kasie.

Nowa spółdzielnia w Głogowie

Przed kilkoma dniami została w Głogowie otwarta Powiatowa Księgarnia Spółdzielcza „Samorządowic”. Mieści się ona przy ul. Królewskiej. Sklep tej branży w Głogowie był nader potrzebny.

Pracownikom samorządowym pow. głogowskiego za stworzenie nowej placówki spółdzielczej należy się uznanie. M. m.

Krwawy bandyta czterokrotnie skazany na śmierć

Pewnego czwartkowego dnia przeszło rok temu na jednej z ulic wrocławskich, sąsiadujących z Dworcem Głównym wybuchła zwałowna strzelanina. Zauważono bieżącego środkiem jeździ młodego mężczyznę, który cicho ostrzeliwał się z karabinem go funkcyjnym UB. W pewnym momencie uciekający zatrzymał się kilkakrotnie i upadł na ziemię. Przy ranym znaleziono dowód osobisty na nazwisko Władysław Bittner z Szejała.

W toku śledztwa okazało się, że ranny w ulicznej strzelaninie osobnik jest od dawna poszukiwanym bandytą.

ZACZAŁ OD DEZERCIJI

W dniu 29 grudnia 45 r. kanonier 36 p.a.l., Bronisław Reszka oddał się samowolnie ze swej jednostki, za co na wniosek prokuratora osadzono go w areszcie pułkowym. W celu spotkań z niejakim Kryśkiem, z którym uplanował nieczyste.

Reszka udał się do swych znajomych w okolicach Jarocina, gdzie na własną prośbę skontaktowanego go z łącznikiem bandy leśnej „Bora”. Jako członek bandy Reszka brał udział w napadzie na Państw. Cukrownię w Witaszynie, gdzie bandyci zrabowali 300.000 zł.

„AWANSOWAŁ” NA BANDYTE

Reszka wraz ze swym kompanem „Maniek”, uzbójcą w broni krótką, udał się do miejscowości Szejała pow. Oleśnica, gdzie zamieszkał rodzice Reszki. Tam obaj bandyci urządzili naład na sółwa. Domownicy zaalarmowali miejscowy posterunek MO. Wchodzący do izby milicjanci Guca i komendant miejscowej ORMO Bittnera powitali niespodziewaną salwą z pistoletów. Guć padł trupem na miejscu, Bittner ciężko ranny zdołał uciekać śmierci. Reszka zabrał Bittnerowi dokumenty, którymi w przyszłości posługiwał, po czym obaj bandyci wsiadli na rowery i udał się w kierunku Oleśnicy. Po drodze wstąpił do sklepu ob. Gustawa, któremu zabrali motocykl, bowiem

POŁOZYLI 3 TRUPY

Na skutek telefonicznego meldunku za zbitymi bandytami zarządzone posć. Kilku milicjantów spotkało zbiegów w odległości ok. 150 m od Oleśnicy. Bez przeprowadzenia rewizji w podejrzanych milicjanci wsadzili na tylny siedłoko motocyklu „Mańka” a Reszka kazali jechać na rowe-

Usiłował przekupić Komisję Specjalną

W Nowogrodzku, pow. Bolesławie, w właściciela jednej z większych restauracji w mieście zjawiała się Komisja Specjalna, która ustaliła, że nie posiada on zezwolenia na sprzedaż napojów alkoholowych, oraz wykryła szereg innych „grzeszków”. Podczas spisywania protokołu gospodarz,

chcąc zażegnać to „nieszczeście”, które zważyło się na niego w postaci Komisji Specjalnej, dał dwóm z członków Komisji po 1000 zł. Kontrolerzy dołączyli pieniądze do protokołu, jako dowody rzeczowe, i dodali, że usłuszny gospodarz usiłował ich przekupić. Ma się rozumieć, właściciel restauracji będzie za to surowo odpowiadając. Będzie to nauka dla tych, którzy w ten sposób chcą „na własną rękę” wygrażać pracę Komisji Specjalnej. (wał)

Gdzie higiena w sklepach jeleniogórskich?

Pisaliśmy swego czasu o powołaniu do życia Społecznej Komisji Kontroli Cen przy PRN w Jeleniej Górze.

W przeciągu dwóch tygodni sporządzono na terenie powiatu 82 protokoły karne, z tego na sklepy prywatne przypada 67, na sklepy spółdzielcze 14 oraz 1 protokół spisano w sklepie państwowym. Z ogólnej liczby 82 protokółów, 66 skierowano z wnioskiem o ukaranie winnych.

Jak stwierdził sekretarz S. K. K. C., prawie 90 proc. sklepów w powiecie jeleniogórskim znajduje się w okropnym stanie higienicznym (szczególnie sklepy rzemieślnicze i wedlinarskie).

W czasie jednej z kontroli znaleziono w rzeczniku dość duży, bo dochodzący do 2 ton magazynu... cukru. Jz.

Tramwaje w Jeleniej Górze zdrożały o przeszło 100 procent

Od 3 sierpnia w tramwajach jeleniogórskich obowiązują nowe taryfy opłat za przejazdy pasażerów. Opłaty te zostały podwyższone o przeszło 100%. Obecnie przejazd przez 1 strefę kosztuje 15 zł. (dawniej 6 zł.), przez 2 strefy 25 zł. (dawniej 12 zł.). A więc od Dworca Głównego w Jeleniej Górze do Remizy plac-

my 15 zł., a do Cieplic 25 zł. Przestrzeń pomiędzy Jelenią Górą i Sobieszowem (Chojnastą) podzielona jest na 3 strefy, a pomiędzy Jelenią Górą i Popławami na 4 strefy. A więc przejazd z Jeleniej Góry do Popław i z powrotem kosztuje dla jednej osoby „tylko” 90 zł. Czy to trochę nie za dużo?...

— Ja dam panu moje auto i jeszcze tysiąc złotych, a pan da mi swoje. czekali

— Bardzo chętnie — na to dyrektora — bo to wóz służbowy.

SPORT

Piłka nożna
w Bielawie

W Bielawie odegrano zostały zawody piłki nożnej pomiędzy KS „Zjednoczenie” (Łódź) i reprezentacją Bielawy, złożoną z zawodników miejscowych klubów „Bielawianka” i ZKS „Wolność”.

Zawody zakończyły się sukcesem reprezentacji Bielawy, która zwyciężyła gości w stosunku 1:0 (0:0). W pierwszej połowie gra była wyrównana. W drugiej połowie ustala wynik Jach w 9 min. Widzów około 1500.

SK Texlen
na ringu
w Jeleniej Górze

JELEŃ GÓRA. W sobotę 16 sierpnia na ringu jeleniogórskim wystąpił drużyna bokserów: SK „Texlen” z miasta Trutów w Czechosławii. Przeciwnikiem zawodników czeskich będzie 8-ka miejscowego KS „Zapłonu”.

Zawody odbędą się w sali Zapłonu przy ul. Patrona Jackowskiego 28, początek o godz. 20.30.

Janicki, Janik, Nalazek i Musioł
bronici będą barw Dolnego Śląsku
w drużynowych mistrzostwach Polski

Tor na Poświętnem będzie w dniu 17 bm. areną drużynowych mistrzostw Polski na dystansie 400 m. W zawodach wezmą udział ekipy Warszawy, Łodzi, Krakowa, Poznania, Szczecina, Kielce, Górnego i Dolnego Śląska. Dolny Śląsk będzie reprezentowany przez 2 zespoły: zespół Sieci w składzie Janik, Janicki, Nalazek i Musioł, oraz drużyna IKS — Trynkos, Janicki J. Tyczyński i Terlikowski.

W dniu wczorajszym Wrocław został powiadomiony, iż na mistrzostwa przyjeżdża przez PKZ

WMKS (Katowice) - Pafawag 4:1 (1:1)

Po dłuższej przerwie ujrzelismy na boisku piłkarzy Pafawagu w meczu z katowickim WMKS.

Pafawag — jak to często w zespoły tym bywa grał w składzie eksperymentalnym. Mimo poniesionej porażki, odnieśliśmy wrażenie, że takie zestawienie drużyny najbardziej „waganiarom” odpowiada.

Czyż, który grywał w tym sezonie na wszystkich pozycjach, godnie zastąpił Półkosza na środku pomocy. Trójka środkowa Stasiak — Sambor — Kopczyński, nie grała idealnie, ale prezentowała się lepiej, aniżeli wszelkie inne dotychczasowe warianty. Szym-

czak na skrzydle ma zadatki na dobrego piłkarza, ale musi wybić się spośród tych zagrywających i być bardziej opanowanym.

W pomocy słabo w defensywie grał Duda, który nie mógł sobie poradzić z szybkim na skrzydle grającym Biela. Trio obronne stało na wysokości zadania.

Goście grali skądnie, ale wcale nie zasłużyli na tak wysokie zwycię-

stwo. Byli raczej drużyną równorzędną, a bramki zdobyli w okresie, kiedy inicjatywa była u wrocławian. Ich prawa strona ataku, a w niej skrzydłowy Biela — była najlepszą częścią drużyny. Dobrze grała również obrona. Bramki dla gości zdobyli Niemczyk i Miodowicki po 2.

Dla pokonanych Kopczyński, Sędziował b. dobrze Bai.

Podwójna rola Klimeckiego
na meczu Zapłon-Piast 10:6

Fiszor pokonał Skwarek

JELEŃ GÓRA. Gościła tu ósemka pięciokrotna górnogórska „Piasta”, która w meczu bokserkim uległa Zapłonowi 6:10.

Wobec nieprzybycia sędziego związkowego, w ringu siedział mistrz Polski — Klimecki, który bawi na czasach na Dolnym Śląsku. Klimecki po siedziawaniu siedmiu walk, stoczył walkę pokonując zwyciężając w 1 rundzie przez KO Mieczysławskiego (Piast).

Oto wyniki poszczególnych walk:

waga musza: Koba (Z) zwyciężył Deszyńskiego (P) przez k.o. już w pierwszej rundzie,

waga kogucia: Gabriel (Z) zwyciężył z walki z Grzywozem (P) w trzeciej rundzie.

waga piórkowa: Miś (Z) zwyciężył na punkty Dylaga (P). Walka ta była ładna i ciekawa. Miś był technicznie lepszy,

waga piórkowa II: Dąbrowski (Z) zwyciężył z Morawskim (P). Orzeczenie to krzywdzi zawodni-

ka Piasta, który był lepszy, waga lekka: Kokurudz (Z) pokonał na punkty Kalina (P).

Waga półśrednia: Bański (Z) zwyciężył z Stachurskim (P). Początkowo przyznano zwycięstwo zawodnikowi Zapłonu, co spotkało się z energicznym protestem widzów i kierownictwa „Piasta”. Wynik remisowy jest zupełnie słuszny.

waga półciężka: po ładnej walce Fiszor (Z) zwyciężył na punkty Skwarek (P).

waga ciężka: KS „Zapłon” oddał 2 punkty w o. z powodu braku zawodnika.

Dziś rozpoczyna się
mistrzostwa DOW IV

W dniu dzisiejszym o godzinie 10 rano rozpoczyna się mistrzostwa DOW 4, które trwać będą do niedzieli włącznie.

W programie lekkoatletyka, piłka nożna, boks, gry sportowe i inne.

Czytelnicy piszą w sprawie Hali Ludowej

W związku z naszym artykułem „Ratujemy Hala Ludową” nadeszło do redakcji kilkanaście listów, z których przekonał się, że jak bardzo kwestia potężna przez nas, leży na sercu wszystkim Czytelnikom. W dzisiejszym numerze przytoczamy w całości jeden z listów.

PANIE RADKATORZE!

Jako stały czytelnik Pańskiego poczynionego pisma pozwalam sobie przesłać kilka uwag w związku z artykułem drukowanym w jednym z ostatnich numerów WKI na temat dalszych losów Hali Ludowej we Wrocławiu. Kalkowiec zgadzam się z poglądami autora tego artykułu — Hala Ludowa musi pozostać miejscem wielkich wycieczek, czy zebrań, no i głównie służyć swemu właścicielowi celowi, któremu na imię: sport. Przydzielenie największej w Europie hali sportowej Filmowi Polskiemu, według mego skromnego zdania, wyrządziłoby niepowetowaną szkodę oraz pięknie rozwijałemu się naszemu sportowi pięciarskiemu. Sam pomyślał, takiego rozwiązania kwestii tego co, bardziej miszcełowego kolosa,

uważać należy za, co najmniej, nielogiczne, gdyż: 1. Hala Ludowa nie była budowana z przeznaczeniem na atelier.

2. Wyremontowanie Hali I tej przebudowa w związku z przystosowaniem jej do potrzeb pracy Filmu wymaga tak wielkich kosztów, że na pewno opłaci się wybudowanie całkiem nowego atelier, wg. najnowocześniejszych wymogów technicznych, czego już żadna miara nie da się osiągnąć w Hali Ludowej.

Odcinając od strony finansowej tego, już teraz w skali ogólnopolskiej, zagadnienia, chce zwrócić uwagę na fakt, niejednokrotnie naszego traktowania naszego sportu. W tym okresie, w tych właśnie pierwszych latach po wojnie, kiedy to przerażający procent naszej młodzieży choruje na gruźlicę, wychowanie fizyczne i sport powinny być cieszyć jak największym poparciem. Nie przesadzam sprawę i nie „biję na alarm”, że sport jest ważniejszy, niż film, — ale sprawy jednego i drugiego tak trzeba regulować, żeby wzajemnie sobie nie szkodziły. „Film Polski” otrzymał już

III Konkurs Sportowy

Kto odgadnie wyniki w meczach o puchar śp. Kaluży i Puchar Ziem Odzyskanych.

Każda trafna odpowiedź 500 zł.

WARSZAWA — KRAKÓW — ŁÓDŹ — ŚLĄSK; GDAŃSK — WROCŁAW

KUPON KONKURSOWY

WARSZAWA — KRAKÓW:

wygra st. br. do przerwy

ŁÓDŹ — ŚLĄSK:

wygra st. br. do przerwy

GDAŃSK — WROCŁAW:

wygra st. br. do przerwy

Imię i nazwisko

Adres

WARUNKI KONKURSU

W miejsce kropek należy wpisać typowanego zwycięzcę. Poza tym należy podać wynik ogólny każdego spotkania, oraz wynik do przerwy. W wypadku przewidywania wyniku nierozstrzygniętego należy wpisać — remis, podając wynik ogólny i do przerwy. Za każde trafne rozwiązanie redakcja „Wrocław Kuriera Ilust.” wypłaca 500 zł. Każdy Czytelnik może nadesłać dowolną ilość kuponów. Odpowiedzi należy kierować pod adresem redakcji „Kuriera” — Wrocław, ul. Wierzbowa 30, do dnia 16 bm. Decyduje data stempla pocztowego. Na kopercie winno być zaznaczone „III Konkurs Sportowy”.

I ogólnopolskie Igrzyska sportowe CZZM
udział weźmie kilkuset zawodników

Zakończone zostały przygotowania do I ogólnopolskich igrzysk sportowych CZZM, które mają się odbyć w dniach 15, 17 i 19 sierpnia br. w Świdnicy na stadionie miejskim. Udział w nich weźmie kilkuset zawodników (czek), reprezentujących wszyst-

kie województwa w następujących gałęziach sportu: piłka nożna, lekkoatletyka, ciężka atletyka, pływani, gry sportowe i boks. W tym celu wydział przeprowadził eliminacje w następujących oddziałach: Katowice, Chorzów, Sosnowiec, Rybnik, Wrocław, Poznań, Kielce, Warszawa, Bydgoszcz, Łódź i Stalowa Wola. Przedstawiciel wydziału dwukrotnie wyjechał do Świdnicy celem przygotowania stadionu, pływalni oraz noclegów i aprobowania dla uczestników igrzysk i zaproszonych gości. Wydrukowano 1000 afiszów sportowych, które rozdano na wszystkie zakłady pracy przy poszczególnych oddziałach. Zarejestrowanych sportowców klubów jest 95. Ilość członków 10.500.

T. Szymański
Wrocław — Sepolno.

Pięć nagród pocieszenia
każda po 500 zł

Dla uczestników
III. Konkursu Sportowego

Skrzynka pocztowa redakcji

P. J. Bezmala — Luban

W liście swoim uskarża się Pan na komisję likwidacyjną, pisząc m. in.

„...posiadam meble, z których sypie się biały proszek”, mam za nie zapłacić 40.000 zł. pożyczki meblowych mam 13 — wszystkie III kategorii — Z czego zapłacić 40.000 zł, skoro, jako inwalida wojenny, zarabiam miesięcznie tylko od 3.000 do 6.000 zł.”

Sądymy, że jednak p. Bezmala nie będzie spał na ławie, jak sam o tym pisze, wskutek nie- możliwości zapłacenia 40.000 zł. za meble. Należy się zwrócić do odpowiednich czynników, by zechcieli skontrolować zbyt burokratyczne podejście owej komisji w Pańskiej sprawie. 40.000 złotych za rozspijające się meble to istotnie nieco za dużo.

P. L. S. — Zabkowice

Porusza Pan w oryginalny sposób sprawę utrzymywania przez niektórych ludzi rasowych psów, obrażając się na rozumnosc ich właścicieli i przynajmniej Pan racchunek, dziennego utrzymania 2 takich psów przez Pańskich znajomych. Rachunek ten po podsumowaniu wyraża się cyfrą 400 zł. Stwierdzenie Pan uważy, iż korzystniej by było, gdyby ci Pańscy znajomi zechcieli utrzymywać jakąś sierotę zamiast psów.

Natomiast Pański pomysł zwiększenia podatku (?) dla takich ludzi jest chybiony — i wprowadzenie go w życie nie przyniosłoby żadnego pożytku Państwu, tak, jak to Pan uważa, a doprowadziłoby jedynie do zmniejszenia się liczby sympatycznych i pożytecznych czynowników.

P. Zofia S. — Świdnica

Szczerze się cieszymy, że otrzymała Pani szybkiej wyprawki, niż bohaterka naszego felietonu, zaznaczyła Pani jednak, iż współdziałał w tej sprawie sam burmistrz, który w tym celu „użył swego autorytetu”. Celem felietonu nie było potępienie „w czambu” wszystkich urzędników, lecz jedynie napiętnowanie pewnej ich części, zbyt biurokratycznie rozumiejących swoje obowiązki. A takich, przynajmniej Pani sama, spotyka się od czasu do czasu.

Por. Karol Węgierski — Jel. Góra
Niestety nie możemy spełnić życzenia Pana, gdyż za drukowanie powieści w formie kalendarium nie pozwala w tej chwili układ graniczny naszego pisma.

Centrala Handlowa
BATA

zawiadamia, iż z dniem 14 bm. nastąpiło otwarcie sklepu przy ul. Radkiewicza 17.
Polecamy: obuwie skórzane, obuwie gumowe, Glanteria skórzana i tekstylna. 2829

Lista dyżurów lekarzy Ubezpieczalni Społ.
na dzień 15. VIII. 1947 r.

Obwód I — dr Bartoszewski, ul. Zachr. Jana, z Głogowa 17.
Obwód II — dr Bojko Włodzimierz, ul. Lwowska 3.
Obwód III — dr Piotrowski Alfred, ul. Dombrowskiego 78.
Obwód IV — dr Kwapiński Jerzy, ul. Bona Żeleńskiego 5.
Lekarz specjalista ginekolog i położnictwa — dr Stożyński Jan, ul. Smoluchowskiego 50.

Ogłoszenie o przetargu

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych we Wrocławiu ogłasza przetarg nieograniczony na następujące roboty budowlane:

1. Remont biura magazynu Zasadob na stacji Wrocław Główny.
2. Odbudowa hal peronowych na Dworcu Głównym we Wrocławiu
3. Remont magazynu nr. 9 w Warsztatach Elektrotechnicznych na stacji Wrocław Świebodzki.
4. Remont 2-ch budynków mieszkalnych w Brochowie przy ul. Lwowskiej nr. 7 i 14.
5. Remont domu mieszkalnego przeznaczanego na biura przy Warsztatach Elektrotechnicznych na stacji Wrocław Świebodzki.
6. Remont budynku podstacji transformatorowej na terenie Warsztatów Elektrotechnicznych na stacji Wrocław Świebodzki.
7. Roboty remontowe w umywalni i szatni w budynku administracyjnym na stacji Wrocław Świebodzki.
8. Remont budynku mieszkalnego na stacji Głęboka Śląska.

Oferty oddzielne na każdą robotę i w oddzielnych zalakowanych kopertach z napisem jak w punktach od 1 do 8 należy składać do skrzynki, na oferty umieszczonej w gmachu Dyrekcji na parterze, obok pokoju informatora: na roboty wymienione w punkcie 1, 2, 3, 4 — do godz. 10-tej, dnia 25 sierpnia, a na roboty wymienione w punkcie 5, 6, 7, 8, do godz. 10-tej dnia 27 sierpnia 1947 r. Do ofert winien być dołączony kwit na wpłacone wadium w Kasie Dyrekcyjnej w wysokości 1,5% (półtora procent) sumy ofertowanej.

W wypadku nieprzyjęcia oferty złożonego wadium zostanie zwrócone.

Otwarcie ofert na roboty wymienione w pozycji 1, 2, 3 i 4 nastąpi o godz. 10-tej dnia 25 sierpnia br., a na roboty wyszczególnione w pozycji 5, 6, 7, 8 o godz. 10-tej dnia 27 sierpnia br. w pokoju nr. 206 na II piętrze w gmachu Dyrekcji. Informacje i załączniki ofertowe można otrzymać w pokoju nr. 223. Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta, albo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych we Wrocławiu

Dnia 12 bm. nastąpiło otwarcie

Powszechnego Domu Towarowego
w Dzierżoniowie

Pl. Wolności 17, tel.: 21-83

Prowadzi dział: spożywczy, tekstylny, gospodarstwa domowego, chemiczno-kosmetyczny, monopol. Sprzedaż odbywa się w godz. 9—13 i 15—18. Na zarządzenie Władz Naczelnych sprzedaż w dziale tekstylnym w godz. 15—18 tylko dla Członków Związków Zawodowych za okazaniem legitymacji członkowskich. 2827

OGŁOSZENIA DROBNE

Książki naukowe — podręczniki szkolne, sprzedaż, zamiana-kupno Księgarnia Michał Bokajko, Wrocław, Szewska 8 (obok Rynku). (2394)

Unieważniam zagubione dokumenty: leg. członkowska Spółdzielca, dowód osobisty, karta poborowa, wydane na nazwisko Leszczyński Jan Zienelice pow. Strzelin. (2774)

BUTELKI WINNE, KORKI oraz KAPSLE

zakupuje „ŚLĄSKOWIN” Wrocław, (2629) Kielbasnicza 29/30, tel. 283

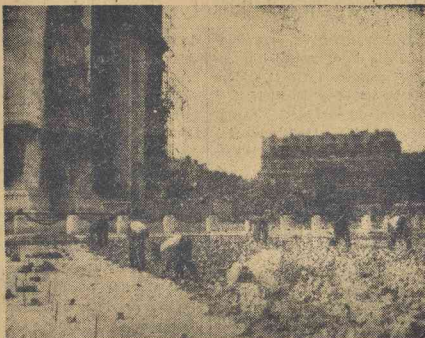
„Wrocławski Głos” (nazwa) Władysław Spółka. Wpł. „Wrocław” Adres Redakcji i Administracji: Wrocław, Wierzbowa 30 (obok 42 i 111). Redaktor: Stanisław Winiński

Drukarnia „Wiedza”, Wrocław, F 1947

Świat i ILUSTRACJI



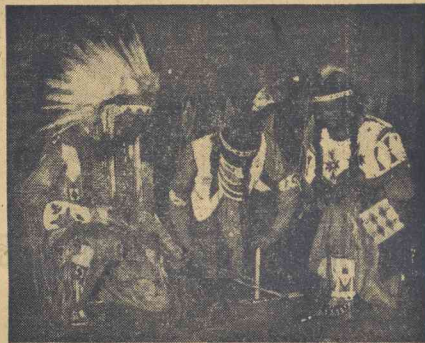
Harczerze przybyli do Jamboree do Francji. Ukochali właśnie budowę bramy do swego obozu.



Parzyt korzystając z miesięcy wakacyjnych „robi się na bóstwo”. Robotnicy zmieniają zużytą kostkę nawierzchni na nową.



Wybrana spośród 3000 dziewcząt szkolnych królową kolowrotka w jednym z miast Ameryki, czternastoletnia Ewa G. została „ukoronowana” przez burmistrza.



Podczas pogadanki o życiu czerwonoskórych w sali w Paryżu — pokazano Indian w ich malowniczych strojach. Indianie demonstrują, jak się wznica ogień.



Z życia psów...

Nie raz się mówi: psie życie, psi los, zszedł na psy... Pardon!... Czy psu jest źle? Owszem dawniej, kiedy każdy pies mieszkał w budzie i ciężko pracował w charakterze stróża, to psia dła była istotnie pod zdechłym psem. Ale teraz?

Nie mam zamiaru obrażać uczciwie pracujących Burków, Medorów i Azorów, ale dziewięć dziesiąt procent psów zamieszkałych w świecie, to element burżuazyjno - pasywny. To rozkapryszona i zdegenerowana arystokracja.

Dawniej pies, to był pies. Miał normalną wysokość, normalną długość i każdy go się bał. A teraz?

Teraz to on ma półtora psa dla gości, czterech dla rodziny, na zryw się Zuzi i leży na kanapie. I nie wiadomo do czego taką zwierzę jest podobne, bo do wszystkiego, tylko nie do psa.

A głupie to jest jak but. Szczeka na wszystkich z wyjątkiem złodzieja. A jak go ukradną, to też się w tym polować nie może. Taki psi półgłówek!

Alle wymagania ma jak król. Ryż to on chce jadać gotowany na mleczku mięsko skrobane à la befszytz, a ciasteczka z francuskiego ciasta.

A kiedy takiego pekińczyka zaboli brzusek to przyjdzie weterynarz, żeby mu zrobić masaż. Od noszenia na rękach psi facet chodzić rapomina i jak wybiegnie na ulicę, to się mordą podpiera musi.

Alle najgorzej, to jak takim gąsiekowi chce się romansów. Szukaj mu wtedy narzeczonej!... Tak było z Dyzimem. Ma on właśnie bardzo rasowego pioska Fru-fru. Piesek wyraził chęć matrymonialną, a Dyzio nigdzie nie mógł mu znaleźć godnej rasowej towarzyszyki.

Dwa tygodnie latał w tej sprawie, jak kot z pecherzem, aż wreszcie znalazł pełną rasową sukienkę u zaparowanego hrabiny Merdalskiej.

Dystyngowana arystokratka przystała na ten mariaż i wyznaczono datę. Dyzio był szczęśliwy co najmniej tak jak sam psi oblubienie.

Alle szczęście było krótkotrwałe. W dniu oznaczonym zadzwonił nagle telefon, a hrabina oświadczyła zimno:

— Z psiego wesela dzisiaj nie będzie.

— Dlaczego? — jęknął Dyzio. — Bo się dowiedziałam, że państwo nie są pochodzenia arystokratycznego.

Na
po
lo
wa
niu



Przekład: L. Kaltenbergh

Ilustracje: Wasa

Jeden z przyjaciół pozostawionych na straconej placówce zuchów, Parson, postanowił za wszelką cenę uratować swoich kolegów i korzystając z zamieszania wywołanego nalotem niemieckim, zabrał auto oficerowi pędzi po kolegów.

Tymczasem oba nieprzyjacielskie sztaby liczą minuty do chwili rozpoczęcia akcji.

Gęste deszcz odłamków i kartaczy spadał na dostatecznie już zburzone bunkry. Brygada Hoernera mając za sobą takie zaplecze ognia z uczuciem ulgi i pewnością siebie czekała na poderwanie do ataku. Jednocześnie na wszystkich odcinkach celowniczo przygotowywali działa, czekając z zapartym tchem na sygnał. W płytkich, tymczasowych rowach piechota gotowała się do skoku. Pochylony nad mapą w swym wozie sztabowym, którego platforma przypominała jakieś tajemnicze laboratorium, Rommel otoczony gromadą adiutantów i łączników wpatrywał się w zakreślone czerwonym ołówkiem kwadraty. Stąd, ze wszystkich aparatów szło do dowódcy jedno, krótkie słowo — „Vormarsch!”. I właśnie wtedy stało się to, czego nie przewidział ani Rommel, ani nikt z niemieckich strategów. Ziemia drgnęła ponownie. To nie był ogień zaporowy brytyjskich baterii polowych. Ani też znaka wszystkim muzyka sennego ujadania artylerii — jak co dzień — na dalekie cele. To był równomiernie przetrząsający się na coraz bliższe obiekty, rozplanowany widocznie na chłodno i niemiennie na chłodno rozliczony ogień, rzucany w skupieniach kolejno na wszystkie już ruszone z miejsca kolumny, na baterie bezpośredniego wsparcia, na dalsze pozycje artyleryjskie. I — chociaż to wydawało się najzupełniej niemożliwe wobec nasilenia poprzedniego nalotu — w powoli matowiejącym niebie znowu ukazały się aparaty, startujące widocznie z blisko rozmieszczonych lotnisk, tym razem o widocznych z daleka bardziej ciężkich liniach kadłuba. Towarzyszyły im klucze warczących cieniem głoskiem aparatów, rozlatujących się na wszystkie strony, zle i myszujące powietrze jak rozgniewane jastrzębie. Było zrozumiałe, że to nie nalot

jakich wiele, lecz że nadchodzi akcja, o natężeniu której nie śniło się kwatrze Rommla.

A bombowce płynęły coraz nowymi kluczami. Z diabelną wyrazistością słychać było huk rozrywających się już na ziemi — prawdopodobnie wśród poruszających się kolumn zrzuconych bomb. Huk ten narastał z minuty na minutę. Rommel trwał w bezruchu, nie odrywając lornetki od oczu. Odjął ją wreszcie i oblażał językiem wargi. W oczach tego domniemanego „złobowycy pustyni” palił się suchy płomień jakiejś decyzji. Pochyliwszy się nad jednym z adiutantów, półgłosem rzucił:

— Odwody... Natychmiast kierować na zapasowe stanowiska... obronnie! Tylko blask oczu dowódcy i ton nie dopuszczający sprzeciwu sprawił, że adiutant po chwili osłupienia ruszył się z miejsca. Rozkaz był aż nado wyraźny...

W tej właśnie chwili żandarmeria polowa otaczała przybyłych na jeden z przyfrontowych punktów etapowych Parsona, Grdyka, O'Hare, Głowacza, Nochala i Staręgo.

Nie byłoby żadnego nieszczęścia w tym, że ktoś się wreszcie zapiekował naszą szóstką, gdyby nie drobny fakt, że pomiędzy niepowołanymi opiekunami znalazł się bytujący tu w niewyraźnych celach kapitan Webster. To nie tylko psuło wszelkie perspektywy Parsonowi — bezpośredniemu sprawcy napiętych stosunków pomiędzy kapitanem ze sztabu a przedstawicielami ósmiej pieszej — ale całkowicie gmatwało perspektyw dla każdego z szóstki. Pytania bowiem asystującego żandarmerii kapłana były pełne jadawitej gorczy, mimo, że powinieli być raczej się cieszyć z odzyskania swego wozu, uważanego za stracony. Webster, niewyspany od kilku dni! dawał teraz całkowitą folię swemu zdenerwowaniu, w czym mu nie przeszkadzał sierżant żandarmerii.

— Pomijając fakt samowoli, zaszedł tu wypadek rabunku — rozumiecie sierżancie? — ra-bun-kul — mego wozu — wykrykiwał Webster. Co, choźdo o ratunek szóstki ludzi? O, to doskonała wymówka. Ale on, Webster zna się na takich urwipolciach i na ich wymówkach. Tak, taki rabunek dowodzi, ale nie odwagi, jak był las-

kaw zauważyć szeregowy O'Hara, tylko czegoś zupełnie innego. Bezcelności. Zwykłej bezcelności. Skąd on, kapitan JKM Webster ma wiedzieć, że auto posłużyło rzeczywiście do ratunku tych oto obwieściów, a nie na przykład dla celów dezercji? A skąd to przyjemniaczki wzięli się tu? Dlaczego nie są w oddziale, który prawdopodobnie znajduje się w tej chwili w toku natarcia, co? Szeregowy Knight ma wrażenie, że ósma piesza jest w tej chwili na tyłach? Doskonale. Któż to zdradził szeregowemu Knightowi tajemnicę dyslokacji oddziałów JKM? Aha, złodziej aut, mister, a może i nawet squire Parson! To daje dużo do myślenia! Bardzo dużo!

Webster miotał się i psioczył jak gdyby był co najmniej prokuratorem jednej z izb wysokiego sądu, a nie kapitanem. Podniecała go najbardziej flegma sześciu draniów — jak ich nazywał w myśli — draniów, którzy dzięki jego maszynie już raz dokonali czegoś naprawdę niezwykłego, a dziś dokonują znowu (nie zdawał sobie dokładnie sprawy z tego, na czym polegał ich obecny wyczyn) — znowu posługując się wozem jego, kapłana Webstera, asa wywiadu armii JKM!

Webster, jak się już niejednokrotnie okazało, nie miał szczęścia do ósmiej pieszej, do jej słynnej szóstki i do wyższego dowództwa. Zwłaszcza to ostatnie było niezaprzecznym faktem od kilku lat. I fakt ten miał się powtórzyć znowu. Bowiem w czasie, gdy badał sześciu delikwentów, na najbliższym horyzoncie pojawił się ponownie zakurzony od stóp do głów, śpieszący się Clayton. Horyzont, na którym się ukazała duża figura generała przebiegał w linii równoległej do pleców Webstera, co stało się powodem, że nie zauważył on nadejścia znakomitego spadkobiercy tradycji walk kolonialnych. Ten drobny fakt natomiast posłużył generałowi jako doskonała okazja do zaznajomienia się ze zdolnościami śledczymi jednego ze swych podwładnych i z pewnością, nie zarejestrowany w dzienniku działań kampanii libijsko-egipskiej szczegółami operacyjnymi. To też, gdy Webster w swej prokuratorskiej filipice dojechał do wygłaszania podejrzenia pod adresem szóstki, mianując ją ni mniej ni więcej jak tylko „podejrzanym zbiorowiskiem niemieckiej podejranych typów, Clayton przekroczył linię niewidzialną dla Webstera horyzontu i zjawił się przed nim en-face. Korzystając z wywołanej swym nagłym pojawieniem się paury, Clayton sam zadał pytanie:

— Czy to wy jesteście tymi kilkoma szeregowymi z ósmiej pieszej, którzy zostali na kocie nr 313?

Stary, który poczuł się ponownie odpowiedzialnym dowódcą grupy wystąpił naprzód.

— Tak jest, sir, to my.